

(Il Messaggero - G.Lengua) Nie jest to kwestia trofeów (mimo że więcej niż raz powiedział, że wygrana jest koniecznością), nie jest to kwestia serca, gdyż jest zakochany w Romie, nie jest to kwestia środowiska, gdyż te w stolicy Włoch *"jest najlepsze, w którym można pracować"*. Przyszłość Spallettiego zależy tylko od obietnic Pallotty, który 16 lub 17 marca powinien przybyć do Rzymu.

Trener chce zespołu na poziomie, który może podejść do rywalizacji w trzech rozgrywkach z podniesioną głową, bez przechodzenia obok meczów jak w Lyonie czy z Lazio i Napoli, co przyniosło zagrożenie na cały sezon pracy. Styczeniowe mercato było niepowodzeniem, przybył tylko Grenier, który rozegrał zaledwie trzy minuty z Fiorentiną, Massara próbował sprzedać Gersona do Lille, aby zarobić pieniądze, ale Brazylijczyk odmówił transakcji i Lucio odpowiedział odsyłając go do gry w Primavera. Spalletti starał się nie dawać alibi drużynie: w trakcie zimowego mercato zapewniał, że wystarczy mu jego graczy, aby doprowadzić do końca sezonu, z kolei przed meczem z Lyonem wyjaśniał: *"Gdybym powiedział, że kadra jest zmęczona, to tak jakbym zezwolił na przegrywanie meczów przed 2-3 miesiące"*. W niczym to nie pomaga. Roma musi odrobić wynik z Lyonem i Lazio, aby mieć nadal nadzieję na zdobycie trofeum, biorąc pod uwagę, że rywalizacja w lidze jest wirtualnie zamknięta.

Od czego jednak zależy letnie mercato? Oczywiście od wejścia do Ligi Mistrzów. Określane przez Luciano "mistrzostwem Romy", będzie kluczowe zarówno, aby nie rozbić kadry wymagającej odnowienia umów (jak Nainggolan, Manolas i Strootman), jak i dołożyć piłkarzy, którzy dadzą odpoczynek podstawowym. Pallotta obserwuje jak na razie z daleka nie tylko sprawy drużyny na boisku, ale też dotyczące stadionu. Brak cierpliwości w rozwijaniu klubu jest wielki, presja zaczyna być odczuwalna, zwłaszcza po sześciu latach amerykańskiego zarządzania bez trofeów.

Autor: abruzzo